

Andrzej Małkiewicz

3 marca 2023

Wuhledar

Niewiele uwagi poświęcam działaniom zbrojnym, piszę raczej o zewnętrznych okolicznościach. Ale przecież wojna toczy się przede wszystkim na froncie. Choć trzeba pamiętać, że w tym przypadku pojęcie „front” jest dość umowne, bo działają luźne zgrupowania wojsk, które tylko w niektórych miejscach stoją naprzeciw siebie, zajmują okopy czy inne pozycje umocnione. Większość to oddziały w ruchu, wojna ma zdecydowanie charakter ruchowy. Co więcej, w warunkach gdy przeciwnik ma dobre rozpoznanie dzięki dronom i danym z satelitów, ukrywanie się w okopach jest nieefektywne. Przetrwanie oddziałów można zapewnić przede wszystkim przez rozproszenie, aby stać się nieekonomicznym celem, przez poruszanie się wystarczająco szybko, aby uniknąć uderzenia artylerii, rakiet czy dronów. Ukrycie w okopach może zwiększyć natychmiastową przeżywalność, ale stanowi ryzyko zniszczenia przez zmasowany ogień.

W tym sensie często przywoływane porównania z I wojną światową są o tyle nietrafne, że wtedy, zwłaszcza na froncie zachodnim, wojska ukryte były w liniach okopów, ruchów wykonywały niewiele. Pojawiają się z innego powodu – bo pozycje obu armii tylko w pierwszych dwóch miesiącach szybko się przesunęły, potem zaś niemal zamarły, jak front tamtej wojny, a jeśli dochodziło do zmian, bo jednak dochodziło – to kosztem ogromnych strat, w latach 1914-1918 setki tysięcy żołnierzy ginęły, by przesunąć linię frontu o kilkaset metrów.

I taka właśnie bitwa niedawno się zakończyła. Przypominała wojnę pozycyjną, ale tylko częściowo, bo w tamtej wojnie niewiele używano czołgów, w większym zakresie dopiero pod sam jej koniec, i wtedy wreszcie na zachodzie front ruszył, Niemców zmuszono do głębokiego odwrotu. Ale z tym ważnym zastrzeżeniem, istnieje pewne podobieństwo obu wojen.

Od 24 stycznia 2023 r. stoczono bitwę koło Wuhledaru (Вугледар), w obwodzie donieckim, miasta, które atakowane było bez sukcesu już od 13 marca 2022 r. Było dla Rosjan o tyle ważne, że biegnie tam linia kolejowa z Donbasu na Krym – jej opanowanie ułatwiłoby dostawy nie tylko na Krym, ale generalnie, na południowy odcinek frontu. I w tej bitwie rosyjscy dowódcy i żołnierze wykazali nieudolność. Przygotowując

natarcie agresorzy zgromadzili liczne czołgi – dwie brygady pancerne podległe Flocie Oceanu Spokojnego (czyżby siły pancerne z zachodniej części Rosji zostały już zużyte?). Tego typu akcja jest łatwa do wykrycia i Ukraińcy, czy to na podstawie rozpoznania w terenie, czy informacji wywiadowczych, przygotowali zasadzkę. Zaminowali pobocza dróg, same szosy pozostawiając przejezdne. Gdy czołgi ruszyły szosami do natarcia, napotkały zmasowany ogień, by wyjść spod niego zjeżdżały z dróg i trafiały na miny. W trwającej trzy tygodnie bitwie, która była największą konfrontacją czołgów w tej wojnie, Rosjanie stracili co najmniej 130 czołgów i pojazdów opancerzonych oraz trzy śmigłowce. Tym kosztem przesunęli front o dwa kilometry. Nie wiadomo, jakie były rosyjskie straty osobowe, i nic nie wiadomo o stratach ukraińskich.

Nominalnie Rosjanie zwyciężyli w tej bitwie. Czy było to zwycięstwo Pyrrusowe?